

Wiele twarzy Gombrowicza

Adresat zajęć: uczniowie szkoły ponadgimnazjalnej, poziom rozszerzony

Rodzaj zajęć: język polski

Czas realizacji: 45 minut

Cel ogólny zajęć:

Przybliżenie uczniom sylwetki twórczej Witolda Gombrowicza.

Cele szczegółowe:

Uczeń:

- poznaje fragmenty *Dziennika* W. Gombrowicza;
- rozpoznaje i charakteryzuje nadawcę tekstu;
- poznaje i charakteryzuje styl i język tekstu;
- dostrzega cechy swoiste języka i stylu W. Gombrowicza;
- porządkuje wiadomości o gatunkach autobiograficznych.

Metody i formy pracy: praca z tekstem, praca indywidualna, praca w grupach, dyskusja.

Środki dydaktyczne i materiały: karty pracy, fragmenty *Dziennika*, wybrane fotografie ze zbiorów Muzeum Gombrowicza.

Słowa kluczowe: autobiografizm, dziennik, literatura emigracyjna, autokreacja, nadawca i odbiorca w tekście literackim.

Bibliografia:

1. Jerzy Jarzębski, *Gombrowicz*, Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie, 2004.
2. Joanna Siedlecka, *Jaśnie Panicz. O Witoldzie Gombrowiczu*, Warszawa, Prószyński i S-ka, 2003.

Przebieg zajęć

1. Nauczyciel zapowiada temat zajęć i określa ich cele; podaje temat lekcji.

2. Uczniowie przypominają znane sobie gatunki autobiograficzne (pamiętnik, dziennik, blog) ustalają ich cechy charakterystyczne. Szukają odpowiedzi na pytanie o intencje twórców tych gatunków.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że często inspiracją do pisania są burzliwe czasy, w których żyje autor, przypomnieć *Pamiętniki* J. Ch. Paska zawierające jego żołnierskie wspomnienia, dzienniki pisane przez m.in. Zofię Nałkowską czy Marię Dąbrowską w czasie II wojny światowej, czy dzienniki pisane przez różnych twórców w czasach panowania PRL-owskiej cenzury. Warto wspólnie zastanowić się nad tym, co współcześnie motywuje tak wiele osób do pisania blogów.

3. Nauczyciel prezentuje wybrane fotografie Witolda Gombrowicza ze zbiorów Muzeum; uczniowie dzielą się uwagami na temat ich bohatera.
4. Praca w grupach- nauczyciel zapowiada pracę w grupach, dzieli klasę na 5 grup, rozdaje karty pracy (**Załączniki**). Uczniowie pracują najpierw indywidualnie, potem wspólnie z członkami grupy ustalają ostateczny kształt zapisu.
5. Prezentacja - po upływie czasu przeznaczanego na pracę grupy prezentują swoje obserwacje na forum klasy, wszyscy sporządzają notatki.
6. Po zakończeniu prezentacji uczniowie wspólnie ustalają, jakie „twarze” autora ukazują wybrane fragmenty, szukają tego, co je łączy (bycie pisarzem, skłonność do prowokacji, zindywidualizowany styl, etc.).
7. Dyskusja - nauczyciel inicjuje dyskusję pytaniem: Czemu służy pisanie dzienników (i zbliżonych form gatunkowych)?
8. Nauczyciel zadaje pracę domową i krótko wyjaśnia uczniom jej założenia.

Praca domowa:

1. Porównaj analizowane na lekcji fragmenty *Dziennika* z pisanymi współcześnie, dowolnie wybranymi, blogami. Wnioski zapisz w tabeli ujmującej podobieństwa i różnice.
2. Wysłuchaj wykładu profesora Jerzego Jarzębskiego na temat twórczości Witolda Gombrowicza dostępnego na portalu NINATEKA: <http://ninateka.pl/audio/wyklady-otwarte-2003-jarzebski-cz-1-teatr-narodowy>, a następnie sporządź notatkę.

Załączniki

Karta pracy nr 1

Grupa I

Zapoznajcie się z podanym fragmentem „Dziennika” i wypełnijcie tabelę, spośród prezentowanych fotografii wybierzcie tę, która mogłaby być ilustracją Waszych spostrzeżeń:

Poniedziałek

Ja.

Wtorek

Ja.

Środa

Ja.

Czwartek

Ja.

Piątek

Józefa Radzymińska dostarczyła mi wielkodusznie kilkunastu numerów „Wiadomości” i „Życia”, a zarazem wpadło mi w ręce kilka egzemplarzy prasy krajowej. Czytam te polskie gazety jak opowieść o kimś doskonale i blisko znanym, kto jednak nagle wyjechał, na przykład do Australii i tam doświadcza dziwnych przygód... które o tyle już nie są rzeczywiste, iż dotyczą kogoś innego i nowego, będącego jedynie w stanie luźnej identyczności z dawniej znaną nam osobą. Tak silna jest obecność czasu na tych stronicach, że odzywa się w nas głód bezpośredniości, chęć życia i niedoskonałej chociażby realizacji. Lecz życie jest jak za szkłem - oddalone - wszystko jakby nie nasze już, jakby widziane z pociągu.

Gdybyż dał się słyszeć w tym królestwie przemijającej fikcji głos rzeczywisty! Nie -to albo echa sprzed lat piętnastu, albo wyuczone śpiewy. Prasa krajowa, śpiewając na obowiązującą nutę, milczy jak grób, jak otchłań, jak tajemnica, a prasa emigracyjna jest -pocziwa. Niewątpliwie duch spocziwiiał nam na emigracji. Prasa emigracyjna przypomina szpital, gdzie rekonwalescentom daje się tylko lekko strawne zupki. Po cóż rozdrapywać rany? Dlaczego dokładać jeszcze surowości do tej, którą namaściło nas życie i, zresztą, czyż nie powinniśmy zachowywać się grzecznie skoro dostaliśmy klapsa?... Panują więc tutaj wszystkie chrześcijańskie cnoty, dobroć, ludzkość, litość, poszanowanie człowieka, umiar, skromność, przyzwoitość, rozważa, rozsądek i wszystko co się pisze jest przede wszystkim dobrotliwe. Tyle cnót! Nie byliśmy tak cnotliwi gdyśmy mocniej trzymali się na nogach. Nie ufam cnocie tych, którym się nie udało, cnocie zrodzonej z biedy i cała ta moralność przypomina mi słowa Nietzschego: „Złagodzenie naszych obyczajów jest następstwem naszego osłabienia”. A w przeciwieństwie do głosu emigracji, głos Kraju rozlega się ostro i kategorycznie, aż trudno uwierzyć, aby to nie był głos prawdy i życia. Tu przynajmniej wiadomo o co chodzi -białe i czarne, dobre i złe - tutaj moralność brzmi gromko i bije jak pałka. Ten śpiew byłby wspaniały gdyby śpiewacy nie byli nim przerażeni i gdyby nie czuło się w ich głosie drżenia, które budzi litość... W gigantycznym milczeniu kształtuje się nasza niewyznana, niema i zakneblowana rzeczywistość.

	PRACA SAMODZIELNA	CYTATY POTWIERDZAJĄCE ODPOWIEDŹ	USTALENIA WSPÓLNE
CO JEST TEMATEM WYPOWIEDZI?			
KTO JEST PODMIOTEM MÓWIĄCYM W TEKŚCIE?			
JAKI JEST STOSUNEK PODMIOTU MÓWIĄCEGO DO OMAWIANEJ KWESTII?			
JAKA FUNKCJA JĘZYKOWA DOMINUJE W PODANYM FRAGMENTE?			
OPISZ JĘZYK I STYL FRAGMENTU			

Grupa II

Zapoznajcie się z podanym fragmentem „Dziennika” i wypełnijcie tabelę, spośród prezentowanych fotografii wybierzcie tę, która mogłaby być ilustracją Waszych spostrzeżeń:

Piątek

Piszę ten dziennik z niechęcią. Jego nieszczerza szczerłość męczy mnie. Dla kogo piszę? Jeśli dla siebie, dlaczego to idzie do druku? A jeśli dla czytelnika, dlaczego udaję że rozmawiam ze sobą? Mówisz do siebie tak, żeby cię inni słyszeli? Jakże daleko jestem od pewności i rozmachu, które grają we mnie gdy - wybaczenie - „tworzę”. Tu, na tych kartkach, czuję się jakbym z nocy błogosławionej wydostawał się na twarde światło poranka, które wypełnia mnie poziewaniem i wywleka na jaw moje usterki. Fałsz, tkwiący w samym założeniu mego dziennika, czyni mnie nieśmiałym i przepraszam, ach, przepraszam... (ale może ostatnie słowa są zbędne, może już są pretensjonalne ?

- A jednak zdaję sobie sprawę, że trzeba być sobą na wszystkich piętach pisania, to znaczy, że powinienem móc wyrazić się nie tylko w poemacie lub dramacie, ale i w zwykłej prozie – w artykule, czy w dzienniku - i lot sztuki musi znaleźć odpowiednik w sferze życia zwyczajnego, jak cień kondora kładzie się na ziemi. Co więcej, to przejście w świat codzienny z dziny cofniętej w najdalszą głąb, nieomal w podziemie, jest dla mnie sprawą niezmiernie wagi. Chcę być balonem, ale na uwięzi, anteną, ale uziemioną, chcę być zdolny do przełożenia siebie na język zwyczajny. Ale - traduttore, traditore. Tu zdradzam siebie, jestem poniżej siebie.

Trudność na tym polega, że piszę o sobie, ale nie w nocy, nie w samotności, tylko właśnie w gazecie i wśród ludzi. Nie mogę w tych warunkach potraktować siebie z należytą powagą, muszę być „skromny” - i znów mnie męczy to samo, co całe życie mnie męczyło, co tak zaważyło na moim sposobie bycia z ludźmi, ta konieczność lekceważenia siebie, aby się dostroić do tych, którzy mnie lekceważą, lub którzy w ogóle nie mają o mnie zielonego pojęcia. A tej „skromności” ja za nic nie chcę się poddać i odczuwam ją jako mego śmiertelnego wroga. Szczęśliwi Francuzi, którzy 'piszą swoje dzienniki z taktowaniem – ale nie wierzę w wartość ich taktu, wiem że to jest jedynie taktowne wymijanie problemu, który z natury swojej jest nietowarzyski. Ale ja powinienem chwycić byka za rogi. Jestem od dzieciństwa bardzo wtajemniczony w tę sprawę, ona rosła wraz ze mną, dziś naprawdę powinienem czuć się z nią zupełnie swobodnie. Wiem i powiedziałem niejednokrotnie, że każdy artysta musi być pretensjonalny (gdyż pretenduje na cokół pomnika) ale że, zarazem, ukrywanie tych pretensji jest błędem stylu, jest dowodem złego „rozwiązania wewnętrznego”. Jawność. Trzeba grać w otwarte karty. Pisanie nie jest niczym innym, tylko walką, jaką toczy artysta z ludźmi o własną wybitność. Lecz jeśli nie jestem zdolny urzeczywistnić tej myśli tu, w dzienniku - cóż ona warta? A jednak nie mogę, i coś mi przeszkadza; gdy pomiędzy mną a ludźmi nie ma formy artystycznej zbyt żenująca staje się styczność. Powinienem potraktować ten dziennik jako narzędzie mego stawania się wobec was - dążyć do tego abyście w pewien sposób mnie ujęli - w sposób, który by umożliwił mi (niech się pojawi słowo niebezpieczne) talent. Ten dziennik niech będzie bardziej nowoczesny i bardziej świadomy i niechaj będzie przepojony ideą, że talent mój może powstać tylko w związku z wami, to jest iż wy jedynie możecie podnieść mnie do talentu - więcej - stworzyć go we mnie.

	PRACA SAMODZIELNA	CYTATY POTWIERDZAJĄCE ODPOWIEDŹ	USTALENIA WSPÓLNE
CO JEST TEMATEM WYPOWIEDZI?			
KTO JEST PODMIOTEM MÓWIĄCYM W TEKŚCIE?			
JAKI JEST STOSUNEK PODMIOTU MÓWIĄCEGO DO OMAWIANEJ KWESTII?			
JAKA FUNKCJA JĘZYKOWA DOMINUJE W PODANYM FRAGMENTE?			
OPISZ JĘZYK I STYL FRAGMENTU			

Grupa III

Zapoznajcie się z podanym fragmentem „Dziennika” i wypełnijcie tabelę, spośród prezentowanych fotografii wybierzcie tę, która mogłaby być ilustracją Waszych spostrzeżeń:

Niedziela

„Guitarre” wzięto do „colimby”. „Guitarra” jak sama nazwa wskazuje, jest gitarzystą, którego poznałem w Tandilu, gdy odtwarzał Bacha i Suite en re, której autorem jest chyba Visée. A „colimba” to służba Wojskowa. Potem, przy następnych spotkaniach, czytałem z jego twarzy wszystkie zgrozy tej tortury, która w Argentynie trwa rok z okładem dla wojska, a dwa lata dla marynarki. .Czy można pogodzić koszary z demokracją? Z konstytucjami, gwarantującymi wolność osobistą i godność? Z deklaracjami praw człowieka? Dwudziestoletniego chłopca, który nie popełnił żadnej zbrodni, Wsadza się do tego obozu koncentracyjnego, gorszego niż więzienie (bo w więzieniu nie ma sierżanta, który cię bierze do galopu; bo więzienie nie jest, jak koszary, obliczone na łamanie twojej istoty; bo więzienie jest zamknięciem, ale nie prześladowaniem od rana do wieczora). Rok lub dwa z lat najpiękniejszych muszą oddać Sierżantowi. Pół biedy jeśli wyjdą z tego bez grubszego szwanku (nie wypłaca się odszkodowania). Nieuchronność tej łaźni zatruwa im młodość» już na długo przed fatalną datą.

Jak wytłumaczyć, że krzywda jakiegoś pojedynczego Dreyfusa, czy innego szczęśliwca, staje się problemem sumienia i wywołuje nieomal wojny domowe, a pozbawienie z dziesięciu milionów chłopców rocznie najbardziej elementarnych praw (czasem łącznie z życiem) tak gładko zostaje przełknięte przez nasze humanitarne gardziele? Dlaczego nikt nie protestuje, ani rodzice, ani oni sami, ani wreszcie żadne z tych wyczulonych sumień ludzkości, zawsze gotowych rozdzierać szaty?

Jeśli jesteście ciekawi, kto temu winien, rozejrzyjcie się...tak, to on, to... wieki (ta ukryta sprężyna życia społecznego). Dwadzieścia lat! „Colimba” jest terenem gdzie urzeczywistniają się dwa gwałty, będące u podstawy społeczeństwa: gwałt bardziej oświeconego na mniej oświeconym, gwałt starszego na młodszym. Tu oficer, bardziej świadomy, bierze za mordę półanalfabetów; tu starszy bierze za pysk młodych. Żyjemy życiem złagodzone, w atmosferze poszanowania, ale gdzieś przecież musi znaleźć się miejsceczko żeby wyższy z niższym, starszy z młodszym, spotkali się, ot tak... bez krępacji. Flor, Marlon, Goma i inni, już wyzwoleni, opowiadali wczoraj anegdoty z „colimby”, jeżące włos! Co by się działo, gdyby ogłoszono prawo, że każdy kto ukończył, powiedzmy, czterdzieści lat, musi iść na rok do więzienia? Protest powszechny doprowadziłby w mgnieniu oka do rewolucji? A „colimba”? No, ludzie od wieków się przyzwyczaili. I, zresztą, ten wiek... Wiek pełnej sprawności fizycznej, a jeszcze dziecinny, ułatwiający, umożliwiający... skupienie wielu żyć w garści jednego oficera, jak w garści półboga!

	PRACA SAMODZIELNA	CYTATY POTWIERDZAJĄCE ODPOWIEDŹ	USTALENIA WSPÓLNE
CO JEST TEMATEM WYPOWIEDZI?			
KTO JEST PODMIOTEM MÓWIĄCYM W TEKŚCIE?			
JAKI JEST STOSUNEK PODMIOTU MÓWIĄCEGO DO OMAWIANEJ KWESTII?			
JAKA FUNKCJA JĘZYKOWA DOMINUJE W PODANYM FRAGMENTE?			
OPISZ JĘZYK I STYL FRAGMENTU			

Grupa IV

Zapoznajcie się z podanymi fragmentem „Dziennika” i wypełnijcie tabelę, spośród prezentowanych fotografii wybierzcie tę, która mogłaby być ilustracją Waszych spostrzeżeń:

Niedziela

Korespondencja. Z przykrością muszę odmówić pani Gerdzie Hagenau z Wiednia autoryzacji na zamieszczenie mego tekstu W antologii polskiej literatury, którą przygotowuje po włosku dla wydawnictwa Feltrinelli.

Czynię to, ponieważ w przedmowie tej pani do antologii opowiadań polskich w języku niemieckim pt. Polnisch erzählt, która się niedawno ukazała, literatura emigracyjna` została wyraźnie zlekceważona, a wywyższeni zostali jej kosztem pisarze krajowi. Ignorancja? Polityka? Nie wiem. W każdym razie uważam, że pisarze emigracji nie powinni brać udziału w imprezach, które są mętną wodą na tamten młyn -co gorzej, z pozorami „obiektywizmu”.

Wtorek

Beduino i ja na przystanku, czekamy na omnibus 208.

Mówię do niego: -Stary! Uważasz, W omnibusie, żeby się nie nudzić, zadamy szyku! Zaimponujemy! Rozmawiaj ze mną, jakbym był dyrektorem orkiestry i jakbyś sam był muzykiem, wypytaj mnie o Toscaniniego... Beduinowi w to graj. Wsiadamy. Umieszcza się w stosownej odległości i zaczyna głośno: - Na mój gust, to ja bym wzmocnił kontrabasy, zwróć także uwagę, mistrzu, na fugato...Ludzie się przysłuchują. Ja mówię: _ Hm, hm...On: - I na blachę W tym przejściu z Fa na Re... Kiedy masz ten koncert? Ja będę grał czternastego... A propos, kiedy mi pokażesz ten list Toscaniniego? Ja (głośno): - Młodzińcze, dziwię się... Toscaniniego nie znałem, dyrektorem orkiestry nie jestem i nie rozumiem doprawdy po co ci popisywać się przed ludźmi udając muzyka. A fe, cóż to za strojenie się w cudze piórka?! To bardzo brzydko!

Wszyscy patrzą surowo na Beduina, który w pąsach, topi we mnie mordercze spojrzenie.

Środa

Urodzaj teraz W prasie emigracji na pośredników między moim zepsuciem a powszechną zacnością. Niedawno jeszcze byłem po prostu pajac i świnią, dziś że to jednak jest zagraniczny rezonans rozmaici wyjaśniacze zabrali się do „obiektywnego” acz kwaskowatego wykładania moich twórców (potworów) z miną „nie będę chwalił, ani ganił, niech czytelnik sam wyciągnie wnioski”. Tfy! Po takiej obwisłej beznadziejnie, „obiektywnej” prozie, człowiek szuka wrogów by nimi odetchnąć jak najczystszym, mroźnym, górskim powietrzem.

Inna sprawa: odkrywam siebie w każdym młodym autorze, który o siebie walczy. Mówię to, bo Czaykowski w „Kontynentach” żąda abym ja, starzec, czytał ich prace ich, dzieci, którym trzydziestka jeszcze nie zaświtała w głowie! Czy zdaje sobie sprawę, co powiedział? Czytać! Ależ czyż nie wie, że pisanie choćby arcydzieł, to tylko profesja a sztuka, prawdziwa sztuka, to dokazać, aby książkę przeczytano. Ja dopiero na stare lata się doczekałem, że z dziesięć lub piętnaście osób mnie tu i tam przeczytało (i tego nie jestem taki pewny !). Czytać?! Ha, ha, ja też tego się domagałem, gdy byłem W ich wieku!

	PRACA SAMODZIELNA	CYTATY POTWIERDZAJĄCE ODPOWIEDŹ	USTALENIA WSPÓLNE
CO JEST TEMATEM WYPOWIEDZI?			
KTO JEST PODMIOTEM MÓWIĄCYM W TEKŚCIE?			
JAKI JEST STOSUNEK PODMIOTU MÓWIĄCEGO DO OMAWIANEJ KWESTII?			
JAKA FUNKCJA JĘZYKOWA DOMINUJE W PODANYM FRAGMENTE?			
OPISZ JĘZYK I STYL FRAGMENTU			

Grupa V

Zapoznajcie się z podanymi fragmentem „Dziennika” i wypełnijcie tabelę, spośród prezentowanych fotografii wybierzcie tę, która mogłaby być ilustracją Waszych spostrzeżeń:

Poniedziałek

PIESEK MOKRY, LUB TYLKO WILGOTNY,
DO WYBORU.

Środa

Każdy adwokat, inaczej „mecenas”, pławi się w górnym mniemaniu o swojej „kulturze ogólnej” (bo to przecież „prawo kształci”), a byle inżynier od wodociągowej rury uważa siebie za naukowca całą gębą, niczym Heisenberg. Zbędne nadmieniać, iż w rzeczywistości mają więcej niż słabe pojęcie o wyobrażeniu. Wczoraj. Jakież irytujące! Przez dwie godziny musiałem znosić przemądrzałość obu tych gatunków półinteligenta z dyplomem. Niewiarygodna głupota. Mecenas z tym swoim fasonem prawnika, ze światopoglądem, stylem, formą zalatującymi owym nieszczęsnym uniwersytetem, jak garnitur zalatuje naftaliną... Inżynierzyna głosił wyższość nauki ścisłej, bo to, panie, takie tam filozoficzne czy artystyczne romanse nie dla zdyscyplinowanego umysłu i „czy panowie słyszeli o kwantach?” Poziom straszny. A każdy z nich opatrzony i uzupełniony połowicą, która z samiczą ekstazą uwielbiała jemu ten intelekt. Smutne, że uniwersytety produkują rokrocznie tysiące osłów, z których każdy znajdzie sobie prędzej czy później swoją niezawodną oślicę. Jak zaradzić temu, żeby wyższe uczelnie nie fabrykowały takiej tandety, nie psuły tak okropnie powietrza w świecie cywilizowanym? Coraz gęściej wokół mnie od młodych kretynów tej uniwersyteckiej fabrykacji, chemicznie wypranych z naturalnej inteligencji. W Ameryce Południowej też zaczyna być duszno od studenterii, która wie tylko to co się jej wsadza w głowę i, wyfaszerowana wiadomościami, zatraciła poczucie takich imponderabiliów, jak charakter, rozum, poezja, wdzięk. Ordynarna brzydota tych pracowników intelektualnych, specjalistów od medycyny, prawa, techniki itd., nawet tu, w Argentynie, zaczyna dawać się we znaki. Niewrażliwi na sztukę, nieznający życia, formowani przez abstrakcje, są zarozumiali i ociężali. Lubię doprowadzać do furii tych nieestetycznych głuptaków, albo też topić w chaosie zmyślonych naprędce nazwisk i teorii -- oby mnie kiedyś nie pobili! Bawi, że te gminne natury skazane są wyłącznie na naukę - reszta, wszystko poza tym, całe życie duchowe plemienia ludzkiego, to dla nich nabieranie gości -- wskutek czego bez przerwy umierają ze strachu żeby nie dać się nabrać. Z rozkoszą podjudzam tedy ich chłopską nieufność do „literata”, tego nabieracza par excellence, i podpuszczam od czasu do czasu minę, czy słówko, zgoła wątpliwe a nawet wręcz pajacowate. Ich prostacki szacunek dla powagi jest tak wielki, iż zupełnie od tego baranieją. Albo zajeżdżam ich arystokracją i genealogią, chwyt niezawodny, gdy chodzi o doprowadzenie bałwanów do zupełnego zbałwanienia. A jednak... arystokracja... A jednak... arystokracja... O, arystokracjo, a jednak jesteś może czymś więcej niż złośliwym żartem. Bożyszczem gminu jest pożytek, a bożyszczem arystokracji przyjemność. Być pożytecznym i nieprzyjemnym - oto meta rozwoju każdego robota i specja. Być tak bardzo pożytecznym, aby się mogło być nieprzyjemnym - to ich marzenie. Gdy marzenie arystokratów jest akurat odwrotne: być do tyła przyjemnym, iżby się mogło być niepożytecznym. Otóż, co do mnie, twierdzą i zapisuję to jak jeden z kanonów mojej wiedzy o ludziach -- ten kto pragnie podobać się ludziom łacniej dostąpi człowieczeństwa, niż ten, kto pragnie być tylko pożytecznym sługą.

Czwartek

PIESEK BIAŁY, SMACZNY, DOBRZE ODŻYWIONY.

Piątek

Moim uczniom mówię: pamiętajcie, że nie jestem jednym z waszych zacnych, patentowanych i gwarantowanych profesorów. Ze mną nigdy nic nie wiadomo. W każdej chwili mogę powiedzieć głupstwo, albo skłamać - w ogóle, wystrychnąć na dudka. Ze mną nie ma żadnej gwarancji. Jestem drań - lubię się zabawić - i gwizdzę - gwizdzę - gwizdzę...na was i na moje nauczanie.

Sobota

ZAMIENIĘ PSA CZARNEGO, GRYZĄCEGO,
NA DWA STARE.

	PRACA SAMODZIELNA	CYTATY POTWIERDZAJĄCE ODPOWIEDŹ	USTALENIA WSPÓLNE
CO JEST TEMATEM WYPOWIEDZI?			
KTO JEST PODMIOTEM MÓWIĄCYM W TEKŚCIE?			
JAKI JEST STOSUNEK PODMIOTU MÓWIĄCEGO DO OMAWIANEJ KWESTII?			
JAKA FUNKCJA JĘZYKOWA DOMINUJE W PODANYM FRAGMENTE?			
OPISZ JĘZYK I STYL FRAGMENTU			